Opłacone ryczałtowo.
Rok III. Tarnów, dnia 8 października 1922 r. Nr. 6.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Burek 3
Kosztuje: Kwartalnie 300 Mk.

LUD POLSKI

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Cena ogłoszeń: Cała strona 20.000 Mk. Za wiersz petit. 100 Mk.
Cena numeru: 30 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Wspaniały przebieg roboty przedwyborczej Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Ze wszystkich ziem i powiatów Rzeczypospolitej nadchodzą wieści, stwierdzające wspaniały przebieg roboty przedwyborczej naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Cały lud wiejski żywiołowo garnie się da naszego Stronnictwa i ślubuje wiernie i niezachwianie głosować na jego listy sejmowe i senatowe. Pocieszającym objawem siły i mocy naszego Stronnictwa jest fakt, iż całe grupy niedawnych warchołów i odstępców sprawy ludowej, którzy dla małych i śmiesznych nieraz powodów poopuszczali nasze szeregi, wraca teraz do nich i jak najgorliwiej rozwija robotę na rzecz naszych list wyborczych!

Zwycięstwo naszej sprawy jest pewnem! Niechaj każdy jednak z nas do osiągnięcia go pracą swą się przyczyni.

Naprzód! Ludowcy! Do zwycięstwa!

Musimy zwyciężyć!

Czas się ocknąć Bracia Chłopi! Przeciwko wam bowiem, stojącym pod sztandarem P. S. L. „Piast“ idzie z całem zaślepieniem i nienawiścią fala wrogów waszych, z przeświadczeniem, że skoro was zaleje, nic już wtedy nie stanie na przeszkodzie, aby rozbić w proch to wszystko, co waszym potem pracy, znojem i krwią na polu walki zostało zdobyte.

Wojna światowa dała Polsce wolność, a was postawiła tam, gdzieście od dawna stać powinni, to jest na stanowisku gospodarza w kraju, który pracą waszą żywicie, a krwią bronicie.

Nie w smak to tym, którzy wam dotąd stąpali po karkach i gniotli was ku ziemi, sami zbierając owoce waszego trudu i znoju. Oni chcieliby z was mieć ciągle tłum niewolników. I dziś zaczyna się rozgrywać walka o waszą przyszłość w Polsce.

Ci, którym chłop gnojem zawsze śmierdzi, więc w stajni siedzieć powinien, przychodzą do was i powiadają wam, źle jest w Polsce, bo Witos nią za długo rządził. Dajcie nam swe głosy, a my wam raj na ziemi stworzymy.

Przypomnijcie sobie tylko spokojnie czasy, wśród jakich chłopa Witosa powołano do steru rządu i to, co on w tych czasach zrobił dla Polski, a tem samem dla was i odpowiedzcie tym Judaszom — to zapomną języka w gębie.

Cała reakcja, endecja w najrozmaitszej postaci, t. zw. dziś popularnie Chjena, dąży do zwycięstwa całą parą, lecz na tej drodze spotyka jedną walną przeszkodę, a tą jest P. S. L. „Piast“. To też widzicie, że w walce tej zohydzają wszystkich przywódców, starają się osłabić wasze zaufanie ku nim, bo wiedzą, że

skoro w tej walce padną wodzowie, zwycięstwo zostanie po ich stronie.

Endecja i kler z pod sztandaru wałęgowskiego podali sobie ręce, gdy idzie o walkę przeciw uświadomionemu ludowi. Idą miljony obszarniczo-tytoniowe na tę walkę, trzeszczy ambona, a i konfesjonał się nie ostoi przed wrogą ludowi agitacją.

Czy w tych zapasach chcecie zwyciężyć Bracia Chłopi? Tak! krzykniecie gromadą, ale ta gromada musi być karną, musi być ofiarną, musi być odważną i iść solidarnie tam, gdzie was poprowadzi wódz ludowy — Witos.

Za co go nienawidzą i panowie i księża? Bo pierwszym powiedział: lud pragnie ziemi i pracy na niej, — a drugim: służcie idei Chrystusowej i miłości, a nie mamonie i nienawiści. Siejcie z ambon i poza nimi miłość i zgodę, a nie rozdwajajcie ludu na wrogie sobie obozy.

I przyjdzie, bo musi przyjść czas, kiedy hasło: ziemia dla ludu — stanie się rzeczywistością, a ksiądz stanie się naprawdę pasterzem dobrym swych owieczek. Ale jeżeli chcecie przyspieszyć tę chwilę, musicie stawiać niezdobyty wał dla wszelkich ataków tych, którzy tę chwilę chcą opóźnić!

Polowanie na Chłopów.

Były czasy w Polsce, że chłopa nie miano nietylko za człowieka, ale za wiecheć w bucie, a gorzej go traktowano od bydła. Bydło bowiem miało wygodne stajnie, obsługę i opiekę, — a chłopi mieszkali w norach śmierdzących, sypiali na zgniłych barłogach, pracowali ciężej od wołów, a w nagrodę bat ekonomski smagał ich po plecach za każde rzeczywiste czy urojone przewinienie. Były to czasy pańszczyzny, która lat przeszło 400 trwała, a zrobiła z chłopa niewolnika, maszynę, albo wołu roboczego. Za pańszczyzny chłop uprawiał ziemię pańską, klasztorną i biskupią, wycinał lasy, znosił na swoich barkach kamienie i złomy na wspaniałe rezydencje królewskie, pałace szlacheckie potwornych rozmiarów, zamki ochronne, kopał lochy podziemne i żywił swoją pracą całą zgraję szlachty.

Za to chłop miał w każdą sobotę „wypłatę" w postaci razów, które na jego plecy leciały, za „przewinienia", które ekonom z całego tygodnia zbierał, zapisywał i z końcem tygodnia wypłacał. — Na polowania w zimie brano chłopów po to, aby pani dziedziczka mogła sobie zagrzać nóżki w chłopskim rozprutym brzuchu. — P. dziedzic znowu miał prawo do pierwszej nocy poślubnej z młodą żonką chłopa. — A gdy panowie z nudów ziewali, albo przy wiadrach miodu kiepsko się bawili, to sobie uprzyjemniali czas w ten sposób, że kazali chłopom włazić na drzewo i strzelali do nich, jak do wróbli. — Gdy się „panu" spodobała jaka żona chłopa, nawiedzał ją i zabierał kiedy chciał bez pardonu dla siebie. Dziedziczka mszcząc się, a nie mogąc mężowi nic zrobić, szukała ratunku w usunięciu ze świata nieszczęśliwej kobiety. Oskarżano ją wtedy jako czarownicę, znęcano się nad nią, pławiono w stawie, a potem spalono ją na stosie żywcem.

Komunikował ksiądz w kościele, — chłop już otwarł usta na przyjęcie Chrystusa, — ponieważ jednak kapłan zauważył po jego wyglądzie, że niema żadnej świadomości ten człowiek, usunął mu świętość z przed ust i zapytywał: Dobry człowieku, a wiesz-że ty, kto ten świat stworzył? Chłop myśli, myśli, wreszcie uchwycił plebana za nogi i rzekł: Proszę księdza dobrodzieja, a toć my go pono za pańskie zrobili.

Wszystko za pańskie zrobili chłopi; nie było we dworze nic zrobione, na roli, w ogrodzie, w lesie i w domu, czegoby ręce chłopa nie zrobiły i to za darmo, — więc nic dziwnego, iż biedny chłopek rozumiał, że i świat jest jego roboty". (J. Bojko: Dwie dusze, str. 10).

A kiedy chłop spracowany przez cały tydzień, że i kości nie czuł, w niedzielę miał sobie odpocząć, to mu kazano robić posyłki, stójki i djabli wiedzą, jakie interesa pańskie, to jeszcze potem wszystkiem musiał wypić parę garncy gorzały w olbrzymich karczmach żydowskich, które przy kościołach budowano. Oczywiście, że chłop w tych warunkach żyjąc, nie miał czasu na modlitwę, żył jak dzik, a nikt się przecież, ani pan dziedzic, ani ksiądz nie starał, aby go zrobić ,jeśli już nie oświeconym chłopem, to przynajmniej **człowiekiem.**

Tak się chłopom powodziło przed stu laty pod opieką panów i księży! Tak pogardzano, pomiatano i znęcano się nad chłopem w Polsce za czasów, **gdy nie było... ludowców.** A czy się kto wtedy starał o chłopów? Czy wtedy księża gromili z ambony tyranów szlacheckich, tak jak to robią dziś za należenie do ludowców, albo czytanie gazet ludowych. Dlaczego wtedy księża nie litowali się nad ludem i nie wydawali dla ludu przeróżnych pisemek klerykalnych „Ludów Katolickich itd.?

Dziś endeki i klerykały w Polsce nie szlacheckiej, samowładnej, ale ludowej, gdzie są równe prawa dla wszystkich, muszą iść do chłopów, bo chcą jego głosów, jego głosami chcą wyjść na ustawodawców, posłów, aby chronić to, co się jeszcze chronić da, — by przeciwdziałać robocie ludowców, — by chłopa z po-

wrotem wepchnąć w ten kał, w którym się przed stu laty znajdował.

Powiecie, że u endeków i klerykałów też są chłopi, chłopscy działacze nawet. Owszem, są sprowadzeni judasze za miljony marek, są sprzedawczyki własnych braci, nieszczęśniki i zdrajcy, których historja przeklnie, a jeszcze w tem życiu doczekają się tego, że uświadomiony chłop przechodząc koło nich, plunie z pogardą.

Obszarników i szlachty już dziś w Polsce niewiele. Zdegenerowali się z rozpustniczego żywota i wymierają, to też aby ochronić swój stan, dobierają do siebie inteligencję z miast i chłopów, najmują przeróżnych Rymarów, Zamorskich, Lubelskich, aby podłe dzieło utrzymania chłopów w niewoli i ciemnocie utrzymać, chcą wskrzesić u chłopa pańszczyźnianą duszę, której on się już pozbył.

Pańszczyzna minęła i nie wróci, — o tem wiedzą już tak panowie, jak i księża, — ale są jeszcze ludzie, którym żal, że się jej chłopi pozbyli. Nie dawniej, jak w roku 1910 pisał p. Jan Popiel we „Wsi Ilustrowanej“: „Ci chłopi, co pańszczyznę obrabiali, zwykle byli najlepsi z całej wsi. Bo — pisze dalej — pańszczyzna gniotła, ale nie demoralizowała (!). Sposób zaś jej zniesienia był dla dworów materjalnie, a dla chłopów moralnie szkodliwy“. — Zniesienie pańszczyzny jest rzeczą szkodliwą! Tak piszą endecy i klerykali!

Bracia Chłopi! zrozumcie, że iść z klerem i endecją, to znaczy kopać grób dla siebie samego!

Adam Brona.

Sąd nad szkodnikiem.

Nieszczęściem — powiedziałbym — przekleństwem ustroju demokratycznego są niczem niezaspokojone i nadmiernie wybujałe apetyty rozmaitych małych wielkości politycznych, które przy wyborach muszą koniecznie lud rozbijać, wichrzyć, tworzyć coraz nowe grupki, kupki, stronnictwa i partje, aby tylko nie słuchać mądrzejszych i doświadczeńszych od siebie i być wodzem, chociaż się niema żołnierzy, jednookim królem wśród ciemnych.

Jednym z takich nałogowych rozbijaczy i zboczonych polityków jest w pow. wadowickim p. Putek, młodzieniaszek o ciemnej i burzliwej przeszłości, nieokiełzanej naturze i małej wartości moralnej.

Już młodzieńcem będąc, miał rogatą duszę, więcej się oddawał polityce, niż nauce, to też ze szkoły został przepędzony..

Nic ze szkoły nie wyniósł, ani się nie nauczył, — pozostał t. zw. „rozpapranym“ czy żelaznym studentem, stając się ciężarem biednych rodziców, a utrapieniem rodziny. Miernie od natury uposażony, mało co większy od fraka, w którym między chłopami paraduje, o twarzy lisa, który czycha na ofiarę, — ma jednak, jak to mówią, „pysk wykuty“, to też po tchórzliwem ukrywaniu się w czasie wojny, pokazał się jak mysz z dziury na widownię z chwilą powstania Polski i odrazu zakandydował podczas wyborów do Sejmu w r. 1918 i posłem wybrany został.

W Warszawie wstąpił odrazu do grupy Stapińskiego, jako „radykalny“ ludowiec i działalność swoją rozpoczął od walki z piastowcami, ze zdrowym rozsądkiem i ze wszystkimi, co nie po studencku myśleli. — Pozatem walczył na zęby i noże z duchowieństwem, o czem jedynie w Sejmie gadał, sympatyzował jawnie z bolszewikami, a żydom gdzie i jak mógł, szedł na rękę. Sławna była swego czasu jego interpelacja w Sejmie pod L. 716/I. „z powodu ograniczenia praw żydowskich w Polsce“, na której podpisali się sami żydzi i jeden jedyny Polak, p. Putek.

Oczywiście, że na to, co robi p. Putek nie patrzą się dobrze jego wyborcy, to też w powiecie wadowickim utracił zupełnie grunt pod nogami i karjera jego jest właściwie w tym powiecie skończona.

Widomym znakiem jego zupełnego upadku był ogromny wiec, jaki się odbył 17 września w Kalwarji Zebrzydowskiej, a więc w jego okręgu wyborczym — i w dodatku w części powiatu, gdzie do ostatniej chwili jeszcze tam rej wodził.

Wiec zwołali piastowcy, a zjechało się na niego przeszło 3000 ludzi i tam się odbył sąd nad Putkiem.

Wśród ogromnego zaciekawienia zebranych zagaił zgromadzenie znany działacz ludowy p. Roman, przewodniczył p. Świerkosz, sekretarzował p. Kus.

Sprawozdanie poselskie wygłosił owacyjnie witany stary, posiwiały w boju politycznym poseł Średniawski, po nim przemawiał poseł-góral z Nowego Targu p. Bednarczyk i p. Czuła, delegat P. S. L., który mocno a dobitnie schłostał Putka za jego dziecinną a szkodliwą dla ludu politykę. W dyskusji zabierali głos włościanie Piotrowski, Wadowski i inni, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucję za votum ufności P. S. L. „Piasta“ i prezesowi Witosowi, a potępienie i pogardę posłowi Putkowi.

Wesołość wzbudził p. Styła, domniemany teść Putka, który też stanał w jego obronie, ale mu chłopi przerwali i o mało nie wyrzucili ze sali. Dobrze i ku uciesze zebranych mówił o Putku p. Dąbrowski, niedawno przybyły z Ameryki, a mieszkający w Choczni, rodzinnej wsi p. Putka. Z boleścią opowiadał o niecnej robocie Putka, o jego zbrodniczej naturze, o szkodzie, jaką Putek ludowi wyrządza, co zebrani z zainteresowaniem wysłuchali.

Późno wieczorem zakończył się wiec, na który nie odważył się p. Putek nawet przybyć, aby się uspra-

wiedliwić, bo wiedział, że grzechy jego są ciężkie, nie do przebaczenia. Wiec kalwaryjski stał się grobem dla p. Putka, grobem jego karjery politycznej, sądem strasznym nad zdrajcą i szkodnikiem.

Nam zaś ludowcom dodaje ten fakt otuchy i radości, że lud dziś umie rozróżnić pracę od warcholstwa, gadaninę od czynów, umie sądzić i pędzić od siebie awanturników zwarjowanych i hjeny polityczne. Taki sąd nad szkodnikiem wydali chłopi w wadowickiem! Czy wszyscy bracia chłopi tak czynicie?

Odpowiedzcie na to w sumieniu własnem, a jeśli tak nie było, to idźcie za przykładem chłopów z wadowickiego, bierzcie żelazne miotły, poplujcie w garść i wymiatajcie wszystkie świństwa z waszych siół i chat, które wrogowie nagromadzili!

Naprzód chłopy — przez wytrwałą walkę do zwycięstwa! **Adam Motyka.**

Nr. 1.

W dniu 5-go listopada oddadzą chłopi w całej Polsce głosy na listę Nr. 1.

Nr. 1 to lista ludowa — jest to nasz chłopski numer,

Zwycięstwo listy Nr. 1 to zwycięstwo P. S. L. — zwycięstwo ludu polskiego.

Kto pragnie silnej, szczęśliwej i ludowej Polski,

Kto chce wykonania reformy rolnej, podniesienia oświaty i dobrobytu na wsi, odbudowy kraju, ładu, sprawiedliwości i spokoju, ten odda swój głos w dniu 5-go listopada na Nr. 1.

Kto chce, aby panowała równość wobec prawa, aby urzędy nie pomiatały chłopem, nie krzywdziły go, ale traktowały z szacunkiem, głosuje na Nr. 1.

Kto nie chce niewolniczej, pańszczyźnianej doby, ale wolności, światła i wiedzy, głosuje na Nr. 1.

Precz z listami endecko-klerykalnemi, precz z wrogami jedności chłopskiej.

Ludowcy i ludowczynie — mężczyźni i kobiety — starzy i młodzi:

głosujcie tylko na Nr. 1.

JUDASZE.

Wiadomość, podana przez pisma ludowe, że znaleźli się księża, którzy mieli dość obmierzłej polityki „Ludu Katolickiego“ i złożyli deklarację przystąpienia do P. S. L., podziałała na redaktorów biskupiego organu w ten sposób, jak czerwony kolor na byka. Rozdrażnienie świątobliwych księżulków doszło jeszcze do ostatnich granic, gdy pojawił się w „Piaście“ list ks. J. I., nawołujący księży do zjednoczenia z ludowcami. Tu się już przebrała miarka cierpliwości redaktorów-wikarych, to też w ostatnim (39) numerze „L. K.“ miota anonimowy autor pod adresem „Piasta“ zarzuty, że „istnienie księży-ludowców to kłamstwo“, a ponieważ on — klerykalny anonim — kocha się w prawdzie, więc proponuje wymienienie pełnego nazwiska księdza ludowca, aby tem prawdziwość faktu udowodnić.

Po co? czy może po to, aby dowiedziawszy się prawdy, iść za dobrym przykładem i zasilić szeregi ludowe? Gdzież tam! On chce wiedzieć nazwisko księdza ludowca, aby go zdradzić przed swoją władzą duchowną i narazić na prześladowanie, aby mu może odebrać probostwo, aby potem on donosiciel osiadł na nim, a swojego księdza kolegę chleba pozbawił.

Jest to podstęp obrzydliwy, podły i niczem się nie różni od postępowania Judasza, który powiedział żydom: „Kogokolwiek ja pocałuję, tenci jest, imajcie go“. Ks. redaktor chce to zrobić inaczej i powiada: Jeżeli ja ks. T. naciągnę, że wymieni swoje nazwisko, znęcajcie się nad nim — i albo zupełnie utrąćcie, albo zmuście go do wystąpienia od ludowców! A więc nie o prawdę wam chodzi katolicko-ludowi faryzeusze, tylko o stłumienie wolnościowego i postępowego ruchu wśród duchowieństwa!

My jednak zbyt dobrze znamy postępki katolicko-ludowych i nie wydamy tych godnych kapłanów na łup świętej inkwizycji. Wędkę zaś którą zapuściłeś, aby wyłowić zdobycz i poznać nazwiska księży w celu ich prześladowania, lepiej żebyś sam połknął, bo ani nas, ani żadnego księdza ludowca na nią nie uchwycisz. Znany nam bowiem jest los śp. ks. Stojałowskiego, a choćby prześladowanego przez was ks. Panka, który za to, że się poważył pisywać artykuły w „Piaście“ — zniknął gdzieś, że się nawet w „Ludzie Katolickim“ nie odezwie. Wiemy również, co cierpieć musi dla sprawiedliwości ks. kapelan, który (o zgrozo!) poświęcił w Ćwikowie pomnik poległych, wystawiony przez ludowców, — wbrew woli proboszcza.

Mamy dość przykładów, aby wam nie wierzyć, aby wami gardzić, boście nieraz już udowodnili, że nie warci jesteście czego innego. Czyż bowiem zmuszenie godnego kapłana, aby za swój szlachetny czyn poniżał swoją godność i ustnie oraz pisemnie przepraszał proboszcza i biskupa za to, że poświęcił pomnik ludowcom, nie należy do czynów zemsty, złości i faryzeuszowskich wprost postępków? Czy się nie wstydzicie tego postępowania?

Istnienie księży, sprzyjających polityce P. S. L. nie potrzeba wam udowadniać. Wiecie sami, że wśród księży zaczął się już szerzyć ferment przeciwko polityce katolicko-ludowych.

Ta podła, sprzeczna z zasadami wiary katolickiej walka z ludowcami, to ciągłe rzucanie kłamstwa i brutalnych oszczerstw, które wam jako jedyna broń pozostała, stała się wstrętną wszystkim uczciwym księżom, nawet dawniejszym, zagorzałym stronnikom „Ludu Katolickiego".

I księży tych przybywa coraz więcej do nas, a wkrótce będzie ich tyle, że nie będą potrzebowali ukrywać się przed waszą zemstą.

A wtedy poznacie pełne nazwisko ks. Jana T.

Baca.

Za miesiąc!...

Bracia chłopi! Nadszedł już naprawdę czas gorący pracy wyborczej! Za miesiąc staniemy po raz drugi w niepodległej Polsce do urny wyborczej, by zdać egzamin z naszego uświadomienia politycznego, by wygrać wielką bitwę!

Uważcie i zrozumcie, że wynik tego egzaminu i tej bitwy będzie decydujący na całe 5 lat, to znaczy, że to, co podczas tych wyborów się stanie, **nie da się na żaden sposób przez 5 lat naprawić, ani odrobić.** Nie pomogą już potem żadne narzekania i żale. Przez 5 lat będziecie zbierać i spożywać takie owoce polityczne, o jakich sami w dzień wyborów zadecydujecie! Los wasz w waszych rękach!

Wrogowie ludu wiejskiego zdają sobie dokładnie sprawę z ważności tej chwili i dlatego przez ów miesiąc będą oni używali wszelkich środków, byle tylko nas rozbić i z naszej zorganizowanej siły ludowej oderwać ile się da na swoją stronę. Rzucą oni na szalę wyborów oszczerstwa, kłamstwai obelgi, a równocześnie będą schlebiać, obiecywać, grozić i płacić. To też ludowcy, zahartowani już w walkach wyborczych, ludowcy twardzi, dla których wszelkie sztuczki agitacyjno-wyborcze nie są nowością, winni czuwać dniem i nocą, aby nie dopuścić do tego, by ludzi słabych, niezdecydowanych i niewyrobionych politycznie bałamucono.

Niechaj to każdy ludowiec pamięta, niech sobie to zapisze i powtarza sto razy codziennie, że kto podczas nadchodzących wyborów nie pójdzie za głosem rozumu, sumienia lub serca, nie odda głosu na kandydata ludowca, ten stanie się zdrajcą samego siebie i swyych braci, a przez to popełni zbrodnię, za którą będzie 5 lat pokutował, 5 lat będzie go gryzło sumienie, że głosem swoim pomógł do zwycięstwa wrogom chłopskim.

Rzecz przedstawia się jasno. Macie do wyboru wóz albo przewóz: macie z jednej strony swe własne, silne, zdrowe i pełne zasług stronnictwo, na którego czele stoi najświatlejszy chłop, jakiego Polska do dziś wydała, poseł Witos i macie stronnictwa dychawiczne, księżo-pańskie, sklecone po większej części sztucznie, którym przewodzą ks. biskup Wałęga, hrabia Łubieński, Zamorski i Grabski, nazawziętsi wrogowie wyzwolenia ludu!...

Czy znajdzie się chłop, któryby uwierzył w to, że mu hrabia, czy nawet ksiądz, życzy lepiej, aniżeli z krwi i kości brat nasz poseł Witos i posłowie chłopi? Nie, taki się nie znajdzie! A przecież są tacy, co przeciwko własnemu sumieniu idą na hrabskie czy księże podwórko! Co warci tacy ludzie, jak ich nazwać? Czy nie plamią oni chłopskiego honoru? Czy nie czują oni wyrzutów sumienia, a wstyd nie pali im policzka? Wszak pokolenia przeklną takich jako zdrajców i sprzedawczyków!

Więc pamiętajcie Bracia! Jak pragniecie wszyscy szczęścia swego i swych dzieci, jak pragniecie, by Ojczyzna nasza była potężną „jak ten lud kmiecy, co ją dźwigał swymi plecami" — to musicie — powtarzamy musicie — w tym czasie wyborczym stanąć kamiennym murem obok siebie i nie dać sobie wydrzeć ani jednego głosu. Atakom na ludowy front przeciwstawmy chłopski przysłowiowy rozum i chłopskie czyste serce. Nie dajcie się przekupić, ani obałamucić! Wytrwajcie!

Miesiąc cierpliwości, spokoju i odporności na wszelkie kusicielstwo, miesiąc pracy, czuwania i partyjnej karności, a egzamin wyborczy zdamy ku naszemu zadowoleniu i chlubie.

Niechaj zwycięstwo ludu zapewni mu szczęście, wolność prawdziwą i dobrobyt na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, niech wreszcie stworzy prawdziwą POLSKĘ LUDOWĄ! Józef Kłoda.

Klerykalne łgarstwa.

Wiadomo powszechnie, że nikt tak nie potrafi łgać, jak księża, gdy wojują z ludowcami, a już ich organek „Lud Katolicki". Wtedy napisze prawdę, jak się omyli. W rubryce „Co pisze lud", pojawiają się zawsze korespondencje niby ze wsi, od chłopów, — tymczasem wszystkie listy, co zresztą z treści i formy widać, fabrykowane są na plebanji, lub też przez posłów czy redaktorów.

Dowodem tego jest i nadesłane nam **oświadczenie:** „W Nrze 38 „Ludu Katolickiego" pojawiła się korespondencja z Siemiechowa, jako sprawozdanie z wiecu p. Matakiewicza, z której wynikałoby, jakobym popierał p. Matakiewicza i zabójczą dla ludu politykę „Ludu Katolickiego".

Oświadczam kategorycznie, że p. Matakiewicz sam się do mnie na zgromadzeniu umizgał, chwalił i pro-

ponował mię na przewodniczącego wiecu, prosił, abym objął przewodnictwo, a gdy mu odpowiedziałem, że należę do P. S. L., oświadczył, że wie o tem i dlatego mię proponuje.

Po odbytym wiecu zgromadzeni oświadczyli, że sprawozdanie p. Matakiewicza przyjmują do wiadomości, a więc votum ufności p. Matakiewiczowi nie uchwalono.

Od lat 20 stałem wiernie pod sztandarem stronnictwa ludowego, służyłem zawsze tylko idei ludowej, a nie księżej — i na kłamliwy i bezczelny list odpowiadam tyle, że nie spocznę dotąd, dopóki cała ludność Siemiechowa nie odda przy wyborach swych głosów na ludową listę Nr. 1.

Michał Korzeniowski, nacz. gm. Siemiechów.

Co tarnowscy endecy myślą o chłopach?

Co Ch-je-ny endeckie myślą i piszą o chłopach w swoich naczelnych i stołecznych organach, co o nich gadają na zgromadzeniach i w miastach, to wszystkim wiadomo. Nazywa się chłopów paskarzami, złodziejami, łotrami i głupcami.

Może jednak nie od rzeczy będzie podać, co piszą o ludowcach i chłopach mniejsze, prowincjonalne organy, a raczej brytany w rodzaju np. „Gazety Tarnowskiej“, której wprawdzie poza Tarnów nie idzie ani jeden numer, czyta ją jednak nieinteligentna, czy ogłupiała przez endeków inteligencja.

Że endecy założyli swoją filję także w Tarnowie, nic ma w tem nic dziwnego. Wszak gdzie jest brud i smród, tam gnieździ się robactwo, a gdzie znowu jest trochę kołtunerii, magnatów świeckich i duchownych, tam muszą być i endecy, jako stróże i podpory wszelkiego wstecznictwa.

W takim to endeckim „organie“, utrzymywanym za pieniądze „Rozwoju“, a przeznaczonym do robienia wyborów na korzyść endecji, znalazła się nieudolna i głupia zresztą, ale za to długa jak frak p. redaktora polemika z „Ludem Polskim“, którą z braku miejsca w streszczeniu ku uciesze, no i nauce czytelnikom przytaczamy.

„Siła niespożyta ludu, to siła ślepa, niszczycielska — twierdzi rozsierdzony p. redaktor. — **Wstecznictwo** nie jest żadnem wstecznictwem, ono **jest dla Polski błogosławieństwem... a zanim chłopom da się ziemię, to ich najpierw trzeba nauczyć ją uprawiać... Wszyscy urzędnicy ziemscy w całej Polsce to piastowcy** — nawet prezes Urzędu Ziemskiego w Poznaniu, co nie chciał wykonywać ustawy o reformie rolnej i za to go zawieszono w urzędowaniu, był piastowiec. — Najprawdziwsi zaś piastowcy byli ci, co przyjechali z Warszawy do majątku księżnej Sanguszkowej na kury i kapłony, które przez dwa tygodnie sumiennie wyjadali i połowę piwnicy wypili.

Najciekawszem jest powiedzenie, „że papież — według twierdzenia mądrego redaktora — nie ma żadnej władzy nad księżmi“. A może papież zlał tę władzę nad duchowieństwem endekom? W takim razie niedługo zapewne usłyszymy, że np. redaktor „Gazety Tarnowskiej“ będzie wydawał dyspozycje tarnowskiemu duchowieństwu. Awans niezły i dość ponętny, co jednak na to powie ks. biskup Wałęga?... — **„Miasto musi po chłopach naprawiać bruki i czyścić place“!** To prawda — tylko że te bruki i place są brudniejsze czasem jak chłopska obora, a najbrudniejsze są one tam właśnie, gdzie chłopi rzadko zaglądają, a tylko żydowsko-rozwojowa śmietanka robi „handeles“ z towarami za półdarmo od chłopa wydartemi. — **„Piastowi pałkarze pobierają od 100.000 do 300.000 miesięcznie“.** — Jak kłamać, to już dobrze, po endecku, tak, jak to potrafią robić wszelkie Ch-je-ny i odpowiedzialni redaktorzy nieodpowiedzialnego brukowca. — Ciekawe jednak, co pobiera ów redaktor Ch-je-nowego pisma za to, że pozbył się do krzty sumienia, kłamstwo podniósł do godności cnoty i rozumu politycznego?

Ruch wyborczy.

Pilzno. Dnia 18 września zjazd delegatów pow. Pilzno wybrał przy obecności p. inż. Rączkowskiego, prez. Okręg. Zarz. PSL. z Krakowa, kandydatem Józefa Berka z Kamienicy dolnej 126 głosami większości. Drugi kandydat Jan Pieróg z Borowej otrzymał 43 głosy. Delegaci złożyli ślubowanie, iż cały powiat gremialnie odda głosy na listę P. S. L. Nr. 1.

Osiek, pow .Jasło.

Dnia 17 września b. r. odbył się w Osieku wspaniały wiec, na który przybyli gospodarze nietylko miejscowi, ale z całej okolicy. Po zagajeniu przez naczelnika gminy Ludwika Kurcza, przewodniczącym wybrano ks. proboszcza Jana Jankla. Przemawiał Jan Madejczyk, który przedstawił się zarazem jako kandydat na posła do Sejmu. Następnie przemawiali: Wojciech Lazar, Piotr Brągel, Michał Leśniak i Paluchniak. — Zgromadzeni na wniosek Ludwika Kurcza jednomyślnie oświadczyli się za kandydaturą Jana Madejczyka i tą jedynie przyrzekli popierać.

Przewodniczący ks. J. Jankiel rozwiązując zgromadzenie stosownie przemówił, oświadczając, że jakkolwiek nie lubi ludowców, to jednak pójdzie razem z chłopami i kandydata ich poprze, co zgromadzeni z uznaniem pochwalili. **Obecny.**

Zakliczyn, pow. Brzesko.

Niedawno temu w jednym z numerów szmaty endeckiej „Wieńca-Pszczółki“ (czytaj osy), zamieścił jakiś ogłupiały z wściekłości pismak endecki (prawdopodobnie Gustaw Oleksik z Bieśnika), naciągacz wychodźców do Francji, notatkę z wiecu endeckiego w Zakliczynie, do cna kłamliwą. Przytem w bezczelny sposób napada na p. Budzyna za to, że ten mimo pogróżek poważył się przyjść na wiec, urządzany przez p. Oleksika, czego sobie ten ostatni nie życzył. O chłopach zaś powiedział, że: „byli wszyscy pijani“.

Nie dziwię się p. Oleksikowi, że ma żal i urazę do chłopów, że nie chcieli słuchać endeckich naganiaczy i oświadczyli się twardo przy PSL., ale nie może mi się w głowie pomieścić, że człowiek, mieniący się chrześcijańskim demokratą i do tego pozujący arcykatolika może z taką bezczelnością przekręcać fakta i ziać takim strasznym, prawdziwie niechrześcijańskim ogniem nienawiści do swych bliźnich, wbrew zasadom Chrystusa: „Miłuj bliźniego jak siebie samego“.

P. Oleksik pisze, że „na wiecu Z. L. N. w Zakliczynie ludność okoliczna wypełniła salę po brzegi“.

Zapomniał p. Oleksik dodać, że byli to sami twardzi ludowcy, którzy zeszli się nie po to by słuchać łgarstw endeckich sprzedawczyków, ale by im dać raz na zawsze odprawę.

Zeszli się po to, by konstatować, czy Zamorskiemu wyklęsła buzia po mordobiciu w Warszawie za to, że się poważył w krytycznej chwili oczerniać rząd polski i Naczelnika Państwa.

Najlepszym dowodem było to, że po stronie P. S. L. i p. Budzyna oświadczył się wszyscy chłopi jak jeden, zaś po stronie endeckiej stanęło dwóch matołkowatych Zająców z Zakliczyna (Kostuś i Jędrzej), którzy chociaż są stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, na wiecu pełnili rolę brytanów.

Nie wspomniał również o tem, że zebrani chłopi uchwalili jednomyślnie wszystkie rezolucje postawione przez p. Budzyna i z entuzjazmem wydali okrzyki na cześć Naczelnika Państwa, prezesa Witosa i P. S. L.

Nie wspomniał i o tem, bo mu z tem niewygodnie, że chłopy w stronę podwyższenia, gdzie stał p. Oleksik i endeccy pamularze, wołali: „oddaj 40.000 Mkp.“

I wstydził się przyznać, że ze wściekłości to bladł, to czerwieniał, a sprowadzonym naganiaczom ogromnie się wydłużyły gęby, gdy usłyszeli z ust chłopów: hańba im... precz z rozbijaczami... i że w ostateczności musieli wywiać tylnymi drzwiami.

Panie Oleksik, niech pan nie zapomina, że wspomniany w tej notatce siostrzeniec Budzyna, który „kierował chłopami“, to rodzony brat pański Jan, który jednak nie poszedł na pamułę i nie ważyłby się nie tylko za 40.000, ale za żadną cenę sprzedać chłopskich interesów.

Zapamiętajcież sobie bracia chłopi i to, że rozwścieczony agitator śmiał was nazwać w swym pisemku „pijanym motłochem" za to tylko, żeście jemu i jakiemuś Kuckiemu naganiaczowi nie bili oklasków. Precz z rozbijaczami! **Wojciech Kropidło.**

Grybów.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

1) Powiatowa Rada ludowa P. S. L. pow. Grybowskiego zatwierdza uchwałę zebranych delegatów w dniu 28-go sierpnia 1922 w sprawie kandydatury p. Jana Cielucha i potępia wszelkie w tym kierunku wichrzenia i bałamucenie opinji w powiecie.

2) Pow. Rada Ludowa P. S. L. potępia zdradliwą działalność p. Mikołaja Rysiewicza na szkodę P. S. L. i uchwala jednomyślnie wystąpić z wnioskiem do Zarządu Głównego P. S. L. o wykluczenie p. Rysiewicza ze Stronnictwa Ludowego.

Sekretarjat powiatowy P. S. L.

Rudka w Tarnowskim.

W niezielę dnia 24 września odbył się u nas na podwórzu p. **Judasza** wiec ludowy P. S. L. przy udziale przeszło 300 osób, mężczyzn i kobiet, także i z okolicznych wiosek.

Wiec zagaił p. **Kołodziej,** przewodniczył p. Józef **Bogusz,** sekretarzował p. **Kukułka.**

Referaty polityczne wygłosili: red. „Ludu Polskiego" p. **Czuła** i delegat Zarządu Okr. p. **Buch.**

Pierwszy przemawiał p. **Czuła,** który też w swojej 1½ godzinnej mowie wypowiedział prosto a zrozumiale zasady i cele P. S. L., poddał ostrej krytyce stronnictwo katolicko-ludowe, które tylko po to istnieje, aby chłopów rozbijać, utrzymać w ciemnocie, bałamucić ludzi i chwalić się cudzą pracą. Zakończył apelem do jedności, zwracając uwagę, że na powiat tarnowski patrzą się chłopi z całej Polski i tutaj właśnie powinien lud zdać egzamin dojrzałości politycznej.

Drugi mowca p. **Buch** podniósł w blisko godzinnej mowie zasługi P. S. L., poddał należytej ocenie stronnictwa księżo-pańskie i zakończył nadzieją, że ani jeden głos nie padnie na stronnictwa wrogie ludowi. — Obydwu mowców nagrodzono za ich wywody oklaskami, poczem uchwalono na wniosek p. Kołodzieja rezolucję za votum ufności naczelnikowi państwa i prezesowi Witosowi, a potępienie i pogardę stronnictwu katolicko-ludowemu. Rezolucję przyjęto jednogłośnie, tak, że nawet kilku stronników Matakiewicza nie miało odwagi przeciw wystąpić. **Sekretarz.**

Meszna szlachecka w Tarnowskiem.

Dnia 24 września odbyło się w gminie naszej zgromadzenie, na którym przemawiał delegat P. S L. p. **Kwiatkowski.**

W swem nadzwyczaj jasnem przemówieniu przedstawił nam obecne położenie polityczne w państwie i wskazał, jakie stanowisko powinni zająć chłopi przy obecnych wyborach, aby ich panowie i księża nie wywiedli w pole.

Wyłoniła się później dyskusja, w której zabierali głos: p. **Bień,** wójt z Meszny opackiej, który podniósł zasługi prezesa Witosa, wezwał brać chłopską do solidarności i wzniósł okrzyk na jego cześć, co zebranie z entuzjazmem powtórzyli.

Wkońcu uchwalono rezolucję, wyrażającą naczelnikowi państwa J. Piłsudskiemu i prezesowi P. S L. Witosowi cześć i uznanie za ich pracę i trudy koło odbudowy Ojczyzny i walki o zdobycie najszerszych praw dla ludu pracującego, poczem zebranie zakończono.

Obecny.

Marcinkowice w Brzeskiem.

W piątek 29-go września odbył się w naszej wiosce o godz. 5 wieczorem wielki wiec ludowy przy udziale około 1000 ludzi, na którym wygłosili referaty p. sędzia Brodacki i red. „Ludu Polskiego" p. Czuła. — Przew. p. Nowak, sekretarzował kier. szkoły.

Po nader interesujących przemowach p. Brodackiego, p. Czuły i p. Zielińskiego, uchwalono popierać kandydaturę p. Brodackiego, głosować jednogłośnie na numer 1, oraz uchwalono rezolucję za pełnem votum ufności posłom P. S. L. i prezesowi Witosowi. — Po dyskusji i wyjaśnieniach prelegenci odjechali, żegnani serdecznie przez włościan. **Sekretarz.**

Zabłędza ad Tuchów.

Dnia 17 września odbył się w naszej wiosce wiec P. S. L. przy udziale około 200 osób, na którym wygłosili referaty p. **Tendera** i p. **Kwiatkowski.**

Przewodniczył p. **Wojtanowicz.** Po omówieniu wszystkich ważniejszych spraw, związanych z organizacją P. S. L., uchwalono pełne votum ufności posłom P. S. L., a w szczególności prezesowi Witosowi. Zobowiązano się iść karnie przy wyborach na ludową listę, nadto zebrano na fundusz wyborczy 1640 Mkp. **Wojtanowicz.**

Rozmaitości.

Nieporządki na dworcu kolejowym w Tarnowie urągają wprost wszelkim wymaganiom kulturalnym. Np. setki ludzi, którym się nie chce czekać długie godziny na peronie, pcha się do wąskiego wyjścia, przy którem stoi **jeden** bileter i któremu się (jak każdemu zresztą „urzędnikowi) nigdy nie spieszy. Urzędnik ten waży każdy bilet w rękach, potem oglądnie go przez okulary ze wszystkich stron, wkońcu popatrzy przenikliwym wzrokiem na pasażera i dopiero z namaszczeniem skinąwszy głową, oddaje pasażerowi i przepuszcza go do wyjścia.

W międzyczasie w grupie pasażerów ścisk i gwałt nie do opisania. Mężczyźni klną, kobiety piszczą, dzieci płaczą, złodzieje kradną, a stróż bezpieczeństwa, dodany do pomocy bileterowi, napomina: Tyko się nie gniećcie, na czas wyjdziecie, jak ja mam czas, to i wam się przecie nie powinno palić. — Dla niektórych i te rady skutkują. Po peronie rozsiadają się naprzód żydzi z koszami i łuskają jajka i pomarańcze, — trochę dalej matki karmią swe maleństwa, a mężczyźni siadają po turecku i gadają o wyborach. — Reszta niecierpliwych, tych właśnie, którzy jechali na „gapę" i bała się kontroli, przeskoczyła w różnych punktach niski a niestrzeżony parkan i znalazła się na ulicy. — Tak wyglądają porządki, a raczej męczarnie pasażerów i kontrola na dworcu w Tarnowie.

Czy Urząd ruchu w Tarnowie nie mógłby się zdobyć na sprawniejszy i liczebniejszy personal? Żyjemy przecież w Europie, a nie w Azji!

Małopolska wschodnia w ogniu, a ogień ten rozniecają... akademicy ruscy. Podpalają oni dwory polskie i całe wsie, przez Polaków zamieszkałe. Chcą w ten sposób pozbyć się „Lachów" — jak pogardliwie nazywają Polaków, chociaż ci mają do tej ziemi większe prawa, jak oni. — Niedawno podpalono folwark hr. Badeniego w Kątach koło Radziechowa, a urząd śledczy w Przemyślu aresztował 7 ukraińskich akademików, którym udowodniono, iż dopuścili się całego szeregu podpaleń. Staną oni przed sądem doraźnym. — Jest to walka spiskowców ukraińskich przeciw Polsce, oraz agitacja, celem tępienia wszystkich Polaków, którzy tam mieszkają. Podobno ludność polska zabiera się już do samoobrony i odwetu, zamierzając za każdy spalony dom polski podpalić wieś ruską, — rząd zaś polski zamierza skoncentrować większą ilość wojska dla przywrócenia spokoju, który musi nastąpić.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Antoni Adwent, Gościeradów. Za pamięć i artykuł dziękujemy. Będzie w następnym numerze. — Prosimy o jednanie czytelników w waszych stronach.

Fr. Drewniany, Ćwików. Wiersz stanowczo za długi. O ile jednak będzie miejsce, umieścimy.

Na fundusz prasowy złożyli: J. Madejczyk 5000 Mkp., J. Babicz 1000 Mkp., J. Myjkowski 10.000 Mkp., A. Zieliński 5000 Mkp., L. Koński 6500 Mkp., M. Gierołt 1000 Mkp., W. Lichoniewicz 2000 Mkp., M. Rudnik 3000 Mkp., T. Kowalik 10.000 Mkp., Dr. Rouppertowie 15.000 Mkp., M. Szczeklik 10.000 Mkp., Ł. Staśko 5.000 Mkp.

Prenumeratę nadesłali: S. Struziak, M. Tomecki, W. Turlej, Wł. Trela, B. Wójcik, Wł. Wójcik, J. Wójcik, W. Wojtaszek, M. Wróbel, P. Wyroba, Fr. Wójtowicz, Wł. Warchoł, W. Ziemian, A. Zaucha, Wł. Zwierecki, J. Łaczyński, Łakoszewski, A. Zając, J. Łybna, J. Ziewski, St. Parylak, A. Węgrzyn, J. Kania, J. Lewenda, W. Tarka, W. Świątek, W. Radło, J. Kloch, Jan Szutek, Fr. Tragarz, S. Tragarz, J. Suchodolski, J. Boch, J. Hynak, J Solak, St. Makowski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki